Official organ of the 1st CORPS of Polish soldiers in Jersey City and in the surrounding places

Official Organ of the Polish political Independent CLUB in Jersey City N. J.

Organ of the branch of the SOLDIERS SOCIETY „KRAKUSY" in Perth Amboy, N. J.

Official Organ of the 1st CORPS of Polish soldiers of the State of Pennsylvania

PATRYOTA

„PATRYOTA" tygodnik polityczny, naukowy i społeczny.

Wychodzi co piątek i kosztuje:

T. Wąsowicz, wydawca
1831—1833 Frankford ave. Phila.

THE WEEKLY PATRYOTA
PUBLISHED EVERY FRIDAY
The oldest Political Polish Newspaper in Pennsylvania. It has a large circulation in the U. S. & Canada.
Subscription $1.50 per year.
Address:
1831—1833 Frankford ave.
Philadelphia Pa.

ORGAN URZEDOWY I-go KORPUSU WOJSK POLSKICH I KLUBU NIE. JANA III- o SOBIESKIEGO W JERSEYCITY, I OKOLICY.

Z krwi i kości naszych powstanie mściciel narodu! — Bóg i Ojczyzna" — Pamiętaj, że Ojczyzna nasza to relikwia święta!

No 28 rok VIII — Entered at the Post office of Philadelphia at second class mail matter — Philadelphia, dnia 17 Lipca 1897

KALENDARZYK

17 Sobota Aleksy w.
18 Niedz. Szymon z L. p. P.
19 Poniedz. Winc. a Paulo.
20 Wtorek Czesław patr Pol
21 Środa Prakseda p.
22 Czwartek Marya Magdalena.
23 Piątek Apolinary b. i m.

Wschód słońca o godz. 4, 39.
Zachód „ „ „ 7, 32.

The „Patryota" Publication
Thos. Wasowicz Publisher.
1831—33 Frankford Ave
Philadelphia Pa.

BRANCH OFFICES of „Patryota."
Jersey City N. J. 100 Morris st. J. Podczaski Agent.
Staten Island N. Y. Mariners Harbor. J. Wojtaszek L. Box 114
Passaic N. J. 108 Essex st.
Reading, Pa 553 N. 6-th st. w. Przepiora
BRAZIL Porto Alegro. Est. Rio Grande do Sul. 59 rua General Victorino FR. S. ZDANOWSKI

WIADOMOSCI
ZAGRANICZNE

Rosya. Od dawien dawna przyznano, że rosya ma zręcznych dyplomatów. Sprawdza się to i obecnie w szachrajstwie dyplomatycznem z turcyą. Rosya chcąc załatwić sprawę grecyi bez wojny europejskiej podburzyła Szacha Persyi do zatargów z turcyą. Turcya wysłała ultimatum do Szacha żądając natychmiastowego wycofania swoich wojsk z terrytoryum tureckiego. Nie zastosowanie się do żądania, uważać będzie za wypowiedzenie wojny. Ten nowy kłopot, zmusi sułtana do zawarcia pokoju z grecyą na warunkach podanych przez mocarstwa

Książe Uchtomski, naczelnik missyi nadzwyczajnej na dwór cesarza chińskiego, negocyował o zawarcie przymierza rosyi z chinami. Cesarz odesłał go do swoich doradzców a ci przyjęli z zadowoleniem propozycyę księcia. (Anglikom to się nie podoba).

Rząd wyznaczył już komitet w celu obmyślenia środków zaradczych przeciwko grożącemu głodowi w południowej rosyi.

W Polsce plony obfite.

W Kazańskiej gubernii wydaje rząd na szkoły tylko 230,000 r — a lud przepija rocznie 7 milionów rub. Rosya zamówiła w Stanach Zjed. 50,000 karabinów nowego systemu.

Turcya. Ostatnie telegramy donoszą, że sułtan naglony i zagrożony jednozgodnie przez mocarstwa i stan rzeczy w persyi — nakazał ministrom wynaleść do dnia 15 b. m. środek, do zawarcia pokoju. Sułtan nazywa w wydanym rozkazie do ministrów jednozgodność mocarstw „ligą krzyża przeciw księżycowi." Odszkodowania sułtan żąda od grecyi sześć milionów funtów. Nikt jednak nie wierzy w szczerość sułtana.

Austrya. Niemcy nie mogą uspokoić się — agitują i pielgrzymują do bawaryi lub saksonii, gdzie na zebraniach wymyślają hr. Badeniemu i Słowianom. Jedna z takich band z powrotem do Egger starła się z policyą i wojskiem austryackim we środę. Wielu rannych i aresztowanych.

Hr. Gołuchowski wyjechał do wód do Vichy, gdzie spotka się z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Hanoteaux.

Hr. Badeni i hr Gołuchowski zostali odznaczeni przez króla Siamu orderami podczas pobytu jego we Wiedniu.

Anglia. We wtorek zastrajkowało w Londynie sto tysięcy mechaników. Fabryki zamknięte. Z obu stron postanowiono nie ustąpić. Walka będzie długo trwałą. Fabrykom grożą bankructwa — robotnikom głód.

NOWINY
AMERYKANSKIE.

OLBRZYMI STREJK górników trwa już od dwóch tygodni i wszyscy wróżą powodzenie strejkującym, gdyż zachowują się spokojnie i solidarnie a liczba ich przewyższa 130,000. — Właściciele kopalń nie śpieszą się z układami, albowiem mają jeszcze znaczne zapasy węgli, których cenę podnieśli o 80 centów na tonie. Bogaci właściciele nawet na strejkach zarabiają. — Jeżeli górnicy w West Virginii przyłącza się do ogólnego strejku — wtedy zwycięstwo pewne. Dopóki nie było trustów, górnik zarabiał $4 dziennie — a dziś zaledwie 50c.

UPAŁY niebywałe w całym kraju. Termometr dochodzi w niektórych miejscach do 107 a nawet 110 stopni w cieniu. Od 1-go lipca padło od udaru słonecznego przeszło 2,000 osób a umarło około 400

WSZĘDZIE ŻYD. W Milwaukee został założony pierwszy Oddział partyi socyalno-demokratycznej. Przemawiał na zebraniu znany przyjaciel robotników E. Debs, wyjaśniając że celem socyalistów jest przeprowadzenie reformy społecznej kapitalistycznej w sposób pokojowy za pomocą powszechnego głosowania. W tymże czasie w innej hali, zazdrością powodowany żyd rosyjski dr. Knopfagel zaczął krytykować Debsa — ale robotnik amerykański to nie polski .... żyda wyrzucili z hali, chociaż był on poważnym członkiem oddziału partyi socyalistyczno-robotniczej. Tak powinni postępować i polacy.

CZASY POLEPSZAJĄ SIĘ widocznie bo nie tylko fabryki żelazne w ruchu pełnym ale już i tkackie zaczynają pracować. W Laurence, Mass., 3,000 robotników pracuje, tak samo w Lowell i innych. — Maryland Steel Work otrzymało zamówienie z Indyi na 10,500 ton szyn stalowych.

WYGRAŁ. W Binghamton, N. Y. pani Barbara Yagel niechciała zapłacić rachunku w całości swemu budowniczemu. Ten zapozwał ją o dopłacenie mu $800. Proces trwał lat cztery. Pani Yagel wydała na koszta procesu $40,000 a pan budowniczy $35,000. Oprócz tego trzech świadków skazano na więzienie za krzywoprzysięstwo, a czterech ukrywa się. Co zaś do sprawy — to ostatecznie, sąd ją odrzucił.

DUCH wydał mordercę. W Rancevert, W. V. zmarła nagle żona R. Shuego. Lekarze orzekli: że śmierć nastąpiła w skutek paraliżu serca. Matka zmarłej spirytystka, poszła na posiedzenie do swego kółka i tam ukazała się jej córka i oświadczyła że ją zamordował mąż złamaniem karku. Domagała się przeto powtórnej obdukcyi. Wykopano ciało i przekonano się że to prawda. Mąż przyznał się do winy i został skazany na całe życie do więzienia.

Polacy w Ameryce.

„Patryota" podczas Sejmu Związku N. P. wychodzić będzie każdego dnia. Kto życzy mieć wczesne i dokładne wiadomości o przebiegu spraw traktujących się na sejmie — zechce nadesłać 25c pod adresem: T. Wąsowicz 1831 Frankford ave., Philadelphia, Pa.

a przez cały tydzień odbierać będzie codzienne szczegółowe informacye o sejmie, ceremoniach umieszczenia Portretów naszych bohaterów w Independence Hall i przyjęciu pp. delegatów przez tutejszą kolonię polską.

POTRZEBA.

Dobry stenograf polski, zechce zgłosić się do wydawnictwa „Patryoty" osobiście lub piśmiennie na 1831 Frankford ave., Philadelphia, Pa.

KONSULEM Stanów Zjed. we Wrocławiu został mianowany przez prezydenta McKinleya — prezes Związku N. P. p. Zbigniew Brodowski. Jest to wielki honor nie tylko dla p. Brodowskiego ale i dla całego Związku, że stawia na czele swojego Zarządu ludzi wysoko wykształconych i uczciwych, godnych reprezentować w europie potężne Stany Zjednoczone.

Prezes Związku N. P. został konsulem — a prezes Zjednoczenia Rz. Kat. bije się po ulicach, przesiaduje noce po dziurach policyjnych, płaci kary za bijatyki i stoi w obliczu swej Organizacyi pod zarzutami ... których słuszność i doniosłość oceni i odsłoni zbliżający się sejm Zjednoczenia.

ZAGADKA. Organ Zjedn. Rz. Kat. dowodzi, że kasa Zj. wypłaciła dla wdowy Woźnej $600 — ale ta nie otrzymała ich ... pytanie do czyjej kieszeni zabłądziły owo sześćset dolarków?

EX DZIEKAN. X Jan Pitass w Buffalo nie tylko że nie otrzymał infuły biskupiej po którą sięgał za pomocą kongresu ale nawet został pozbawiony Dziekaństwa i zabroniono mu wydawnictwa Dziennika „P. w Am." w którym napadał nawet na księży i szkalował ich. — Dziennik przeszedł fikcyjnie na własność redaktora Slisza i ma zamienić się w tygodnik bo koszta za wielkie a pożytku żadnego X. Pitassowi nie przyniósł prócz procesów przegranych o oszczerstwo i zupełnego zdyskredytowania się w opinii publicznej.

Na świeżo odbytym Synodzie dyecezalnym w Buffalo gdzie roztrząsano sprawy kościołów polskich — postanowiono: że odtąd w każdej parafii ma być zrobione dokładne sprawozdanie ze stanu majątku parafii, ile jest majątku, ile długu, ile było dochodu, ile rozchodu i sprawozdanie ma być przedłożone biskupowi, a także rozdane i parafianom. Dalej, niewolno jest księdzu przetrzymywać parafialnych pieniędzy, ani mieć je ulokowano na swoje imię, lecz wszelkie sprawy pieniężne ma prowadzić komitet a wszelka własność ma być zapisaną na pięciu trustysów, t. j biskupa, kanclerza, proboszcza i dwóch parafian, Dalej niewolno jest pobierać żadnego wstępnego do kościoła, ani składek podczas nabożeństwa.

Dalej porobiono znaczne zmiany w niektórych nabożeństwach, lub je całkiem zniesiono, jak Czterdziesto godzinne nabożeństwo, Benedykcye, Nowenny i t. p.

Przeciwko tym nowościom finansowym głosowało zaledwo tylko kilkunastu księży, a między tymi XX: Jan i Piotr Pitass oraz X. Flaczek.

SOKOŁY. Na Zlot Sokołów w South Bend przybyło 150 druhów i dużo gości a przeważnie pań. Delegatów zasiadło do obrad 33. Posiedzenie trwało od godz. 10 rano do 11 w nocy. Telegramów i listów z życzeniami nadeszło mnóstwo. Wiele uchwał przyjęto dążących do umożliwienia szerszej działalności i do zaprowadzenia większej karności i ładu.

Nowy Wydział składa się z następujących druhów: K. Żyliński obrany prezesem, A. Bieliński (z South Bend) i dr. W. Statkiewicz, wiceprezesami, S. Osada, sekretarzem generalnym, ob, A. Błaszczyński, kasyerem. ob. S. Barszczewski, redaktorem "Sokoła", ob. A. Osiński, naczelnikiem, Bonk i Urbanowicz jego pomocnikami. Na członków Wydziału powołano ob. D. Reichla, W. Wieklińskiego, A. Dzięgielewskiego, J. Chmielińskiego i B. Zalewskiego, który zarazem będzie dyrygentem chórów sokolskich.

Prezesem zlotu był druh M. J. Sadowski z Chicago, sekretarzami druh I. Szczodrowski z South Bend Ind., J. I. Chrzanowski z Chicago.

Ćwiczenia wypadły znakomicie. Publiczność zachwycała się zręcznością druhów a oklaski jej głuszyły odgłos orkiestry. Puhar cenzora Helińskiego zdobył Sokoł No I z Chicago. W Wyścigach Cyklistów, złote medale zdobyli: dr. S. Paczyński — Fr. Setermer i Adamkiewicz. — Mieszkańcy South Bend przyjęli sokołów nader gościnnie i nieszczędzili niczego aby im pobyt uprzyjemnić.

NOMINACYE na urzędy w Chicago otrzymali oprócz redaktora "Zgody" p. Jabłońskiego — pp. Ruszkiewicz, Głomski, Wojtalewicz, Bieszki, Fryzyna i inni. — W Detroit zamieszkał adwokat Polak p. Zwierzchowski

TRYUMF brata Żeglenia w Chicago. W przeszłą sobotę wynalazca pancerza kulochronnego, w obecności wielu lekarzy i ludzi interesowanych, pozwolił do siebie strzelać z rewolwerów 32 i 44 kalibrowych i to kilkakrotnie. Kule odbijały się od pancerza nie pozostawiając najmniejszego śladu na piersiach. — Dr. H. Westerschulte pozwolił także do siebie strzelać — kule odbijały się spłaszczone. Spisano protokół i zaprzysiężono to zdarzenie przez wszystkich świadków. Bratu Żegleniowi winszowano a dr. C. Borland nazwał ten wynalazek najdobroczynniejszym dla ludzkości w XIX wieku.

PATENT angielski otrzymał Brat Kazimierz Żegleń na pancerz kulochronny swojego pomysłu.

NOWE PISMO polskie ma wychodzić nakładem wielebnych księży w Baltimore.

POLAKOW znajduje się w New Yorku i Brooklynie 42,450.

ZABITY został w Niagara Falls T. Kaminski, olbrzymi kamień spadł na niego w szybie podziemnym, W Chicago 5-letnia Wik. Jasiek, została zabita strzałem z rewolweru przez chłopca w dniu święta narodowego. — Czterema strzałami w głowę zabił się rzeźnik w Chicago Fr. Suchoński — a Jan Wawrzyńkiewicz w temże mieście kąpiąc się utonął. — W Pottsville, Pa., Karpowski w zaciekłej sprzeczce z Monsem pchnął go 8 razy nożem a lewą rękę po wyżej łokcia prawie zupełnie mu uciął. W Toledo na pewnych imieninach tak wesoło bawili się nasi rodacy że jeden został na miejscu zabity a drugi dogorywa w szpitalu. Aresztowano ośmiu a trzech ukrywa się.

WIARUS umieścił w ostatnim numerze „list otwarty" w języku angielskim do ks. arcybiskupa w Milwaukee, w którym potępia Siostry Notredamki i Franciszkanki jako nauczycielki — a zarazem artykuł do tychże, który podajemy w całości, bo pełen prawdy i „sprawiedliwy"

SIOSTROM NODREDAMKOM I IM PODOBNYM.

Na czele dzisiejszego Wiarusa omieliliśmy się ogłosić publiczną prośbę do Najprzew. X. Arcybiskupa z Milwaukee w sprawie naszych dzieci polskich:

Kwestya wychowania naszej młodzieży, od której przyszłość nasza, religijna i narodowa, zależy, zajmuje każdego wybitnego polska obywatela. Ileż to n. p. pisano i gadano o seminaryum nauczycielskiem? Niestety, z wyjątkiem niezmiernej ilości rozsianego wiatru na zjazdach i kongresach — rezultat praktyczny jest niżej zera.

Aby gdzieś zacząć naszą skargę, aby nawacalnie wskazać na uszczerbki i wady naszego szkolnictwa, zaczniemy od Sióstr, i to Sióstr Notredamek z Milwaukee, bo Siostry polskie i niby polskie są prawie wyłącznie nauczycielkami naszej dziatwy. Wybraliśmy Notredamki z dwóch przyczyn: 1) Najlepiej nam są znaczne. 2) Uchodzą jako najlepsze (?!!) Siostry w naszych szkołach polskich.

Jak wiadomo, Siostry Notredamki są zupełnie pod wpływem niemczyzny. Chociaż wiele polskich dziewcząt do nich wstępuje, o dalszem wyższem wychowaniu w języku polskim nie ma ani mowy.

Nie mówimy nic przeciwko powołaniu albo charakterowi naszych polskich Sióstr Notredamek, ale niechaj od nas żaden arcybiskup, żaden biskup, żadna matuszka przełożona nie wymagają, abyśmy się zachwycali nauką jakiejś tam Kaśki lub Maryśki w świętym habicie. Gęś i w świętym habicie gęsią zostanie. Takie gęsi w świętych habitach są wysyłane przez Notredamki (i inne) do szkół naszych parafialnych. One często nawet nie potrafią abecadła porządnie sylabizować, Litery: r wymawiają re, k—ke, z—zi, g—dżyj, itd.

Mamy na to dowody.

Ha, powiedzą zagorzalcy w obronie Wielebnych Sióstr, stosunki, okoliczności, brak dochodów i t. p. są winne. — Minęły czasy, kiedy podobne argumenta rzeczywiście coś ważyły. Siostry Notredamki mają funduszów po same gardło, aby płacić odpowiednio dobrego nauczyciela języka polsk. w swoim domu macierzyńskim. To samo inne zgromadzenia potrafią opłacić. Czemu tego nie czynią? Bo nie chcą. Potajemnie kierują się dwiema zasadami: gardzą polakami i polskim językiem, a zarazem pragną wszystko zamerykanizować jak najprędzej.

Raz jeszcze powtarzamy: Siostry Notredamki gardzą nami. Chociaż bowiem szkołami polskiemi kierują, zawsze prawie niemkę robią przełożoną. Polskie Siostry w kąt!!

Jeżeli, dalej, los nasz w Ameryce już ma być „zamerykanizowanie się" to chyba żyjemy w peryodzie przejściowym, który końca swego bynajmniej jeszcze nie widzi. Na cóż więc mamy krwawym naszym groszem polskim płacić za lisią chytrość Sióstr Notredamek (i innych)? My Polacy razem z innemi narodowościami w tym peryodzie przejściowym mamy dusze nieśmiertelnią. Niechaj więc dusze nieśmiertelne naszych dzieci nie tracą w świstym prądzie amerykanizmu nieba, aby się jak najprędzej wyzuć z języka ojczystego za pomocą niemek Notredamek albo gęsi — Notredamek (i innych).

Wszakże doświadczoną jest rzeczą, że tysiące młodzieży naszej, nachlapawszy się różnych mądrości w języku wyłącznie angielskim, tracą wiarę katolicką radykalnie i bezpowrotnie. Wiarusy Was, drodzy bracia i drogie siostry, nie frymarczyć wiary i narodowości za miseczkę soczewicy angielskiej, za przykładem Ezawa w Starym Testamencie. W dzikich i bezwyznaniowych igrzyskach amerykanizmu i amerykanizowania wara od naszych kościołów polskich i szkół polskich. Kościół katolicki nie jest na to przez Chrystusa Pana ustanowiony, aby się spodlił na powołanie prostego bakalarza czyli szulmajstra jakiegokolwiek języka na ziemi. Niechaj w naszych szkołach polsko-amerykańskich Siostry Notredamki (i inne) wykładają język polski poprawnie, gramatycznie i stylistycznie. Niechaj Siostry Notredamki nam przysyłają nie gęsi, lecz nauczycielki do szkół naszych.

Gęsi mamy i bez pomocy klasztorów, chwała Bogu, dosyć. Ale w szkołach gęgu, gęgu, re, me, ke, ze, nie wystarczy. Mateczka przełożona ma zupełne prawo do utrzymywania gęsiarni, lub całej menażeryi skrzeczących i beczących Kasiek Marysiek. Lecz nie pragniemy wystawy tejże menażeryi w naszych szkołach parafialnych, jak rok długi i szeroki.

Kwestya szkolna jest kwestyą palącą kościoła katolickiego, szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Biskupi na ostatnim soborze w Baltimore uchwalili w ostrych i niedwuznacznych słowach potrzebę szkół parafialnych. Zatem my, cywilni, my ojcowie dzieci polskich, mamy prawo domagania się od naszych Biskupów odpowiednich nauczycieli i odpowiednich Sióstr. Nie droga: zjazdy, kongresy, ale: Biskupi, nasi pasterze. Do nich pukajmy, aby się nasze pokolenie za pomocą amerykanizmu nie pozbyło zarazem i wiary św.

Biskupi powinni się wystarać o należyte wykształcenie polskich Sióstr na uczycielek, mianowicie w polskim języku, nie opuszczając języka angielskiego.

„Wiarus".

Sprawy Wojskowe.

Posiadzenie nadzwyczajne miesięczne I go Korpusu Wojsk Pol. w Płn. Am. odbędzie się w piątek dnia 23 Lipca b. r o godz. 8 wieczorem pod No 100 Essex st. Jersey City. Z powodu ważnych spraw do załatwienia przeto każdy członek należący do I-go Korpusu obowiązany koniecznie przybyć gdyż obecność każdego członka jest pożądaną. Przeważnie powiadamiam Szanownych Panów oficerów.

Pozostając z bratniem pozdrowieniem
Jan Podczaski sekr. jen.
100 Morris st. Jersey City

Z Ojczyzny.

Z pod Zaboru Moskiewskiego

WIANKI. Tegoroczny obchód puszczania Wianków na Wiśle urządzony był na opędzenie kosztów ustawienia pomnika Mickiewicza. Dochód był znaczny. — Wzdłuż lewego brzegu Wisły od Solca aż pod wylot Tamki głowa przy głowie widzów przypatrywała się niezwykłemu widowisku na rzece. Łodzie łódki, czółna, kajaki, bąki przybrane w różnobarwne lampiony weneckie zaczęły się uwijać na falach Wisły. Na dany znak uroczystość rozpoczęła się rzucaniem wianków bardzo licznych. Muzyka grzmiała ze wszech stron, kule świetlane pękały na wodzie, race szybowały w górę deszcz gwiazd sztucznych padał jakby z nieba. Wesołość była ogólna podniecana sztucznem światłem, muzyką kilku orkiestr i słowami ludowych pieśni. Dochód czysty z „Wianków" przyniósł 1,000 rubli na pomnik Mickiewicza. — Ogólna suma składek na pomnik wynosi już 200,000 rubli. Pomnik zostanie wzniesiony na Krakowskiem Przedmieściu. Rosyanie obojętnie składają datki.

WYŚCIGI. W zakończonym sezonie wiosennym wyścigów konnych na torze warszawskim rozegrano w ciągu 14 dni nagród, łącznie z premiami, na sumę 134,493 rub. 85 kop. Największą sumę, bo 40,000 rub. 5 kop. zdobyła stajnia p. Reszkiego, drugą z kolei jest stajnia ks. Lubomirskich — 10,154 rub. 96 kop. — trzecią ordynata Maurycego br. Zamojskiego — 9497 rub. 37 kop. W dalszym ciągu zdobyły stajnie E. Korsaka 8235 rub. 68 kop., W. Meringa 8070 rub. 90 kop. Augusta br. Potockiego 7215 rub. 76 kop.

OTWOCK położony w lasach sosnowych pomiędzy Wawrem a Pilawą, zdobył sobie od lat 10 pewien rozgłos w kraju jako stacya klimatyczna z wybornym zakładem hydropatycznym, kuracyą kumysową i dyetetyczną. Zazwyczaj przebywa tu przeszło 5000 osób, przeważnie Warszawian. Podobnież i inne Zakłady wodolecznicze krajowe, są przepełnione w tym roku licznym napływem gości.

REGATY także odbyły się na Wiśle. Były to regaty noszące nazwę wiosennych, a uczestniczą w nich tylko wioślarze miejscowi. W regatach sierpniowych wezmą udział osady Yacht-Klubu petersburskiego, Towarzystwa wioślarskie z Krakowa, Płocka, Włocławka, oraz Towarzystwo kaliskie ratowania tonących.

WILNO. Zamknięta wystawa obrazów pamiątkowych dzieł sztuki dała rezultaty naprawdę dodatnie, zwiedziło ją bowiem do 5000 osób i sprzedano 20 obrazów za sumę 3000 rs. Zaraz po zamknięciu wystawy rozpoczęli się rozjeżdżać goście, przybyli tu na wystawę, jarmark i wyścigi. Dworce kolejowe i pociągi przepełnione były wyruszającymi na wieś ziemianami. — Uroczyste obchody na Kalwaryi wileńskiej zgromadziły w tym roku liczniejsze jeszcze niż zwykle gromady pobożnego ludu wiejskiego. Skarżono się przecież powszechnie na to, że pomiędzy tym ludem szerzą, zwłaszcza żydowscy pachciarze, nałóg pijaństwa. Pogoda wiosenna sprzyjała na Litwie w tym roku rozwojowi jarzyn. Spodziewają się zatem ogólnie, że żniwa będą nie złe.

WYSTAWA rolniczo-przemysłowa w Kijowie ma być otwarta (1) 13 lipca, jednakże przygotowania do niej tak się opóźniły, że nie rychlej, jak przy końcu bieżącego miesiąca otwarcie urzędowe nastąpi. Dziś jeszcze wszędzie na placu wystawowym panuje chaos i na gwałt dokończają porozpoczynane budowle. Sama wystawa prezentuje się nie źle, chociaż z powodu braku miejsca okropnie natłoczona. Niektóre pawilony bardzo ładne, szczególnie odznacza się pawilon hr. Józefa Potockiego, wiceprezesa wystawy, budowany przez inżyniera Horodeckiego. Mnóstwo pawilonów przewieziono z wystawy z Niższego Nowogrodu. Widok z miejsca wystawowego u stoków góry na miasto przecudny, ale też zwiedzanie będzie bardzo utrudnionem. Dla ułatwienia dostania się na górę wybudowano tramwaj elektryczny, połączony z ogólną siecią wystawową. Pomysłowi kijowscy artyści-malarze pp. Eugeniusz Wrzeszcz i Władysław Galimski malują cztery obrazy panoramowe na tle miejscowem. Będą one przedstawiać: „Iluminacyą Dniepru w czasie pobytu cesarza w Kijowie", „Powódź Dniepru w noc księżycową", „Lato na Ukrainie", Zimę na Ukrainie". „Great attraction ma także stanowić „fontaine lumineuse" i kapela Głowacza z Petersburga. — Kijów podnosi się i zabudowywa znacznie. Ostatnie obliczenie ludności pokazało, że liczy 248,000, z wojskiem i przedmieściami blisko 280,000.

KSIĄŻĘ IMERETYNSKI odwiedził miasto Płock. Obywatele dorgoszyli mu prośbę w imieniu miasta. W prośbie tej zaznaczyli, że mimo, iż Płock należy do najstarszych miast w Królestwie, skutkiem z jednej strony braku stałej komunikacyi, z drugiej braku organu miejscowego, który istniał i o który kilka razy bezskutecznie kołatano, miasto coraz bardziej upada, proszą więc o pobudowanie odnogi kolei, czy to drogi nadwiślańskiej, czy też bydgoskiej, o urządzenie równoległych oddziałów w gimnazyum płockiem męzkiem, ponieważ stanowczo za mało jest szkół na liczbę pragnących się uczyć, o zamianę szkoły 3-klasowej miejskiej na szkołę techniczno-mechaniczną, o pobudowanie gmachu własnego na użytek szkół miejskich przeznaczonego, wreszcie o skanalizowanie w dalszym ciągu miasta, przedewszystkiem w dzielnicy żydowskiej, jako najbardziej zdrowiu mieszkańców przez fatalne wyziewy, a reszcie o pozwolenie założenia Tow. pomocy dla uczącej się młodzieży i zniesienie powinności kwaterunkowych w naturze, zamieniając takową na pieniężną. Książę zwiedził wszystkie instytucye jako też i kościół katedralny tumski w którym przyjęty przez duchowieństwo z administratorem dyecezyi, księdzem kanonikiem Petrykowskim na czele książę wysłuchał odśpiewanego przez księży „Te Deum laudamus", a następnie zwiedził kaplicę, gdzie się znajdują groby królów polskich oraz skarbiec.

W CARSKIM SIOLE na wyścigach zdobyli z Polaków nagrody, stajnie hr. Potockiego i Kaz. Gnoińskiego. Jarmark na konie w Łowiczu nie był pomyślny. Słynny malarz Henryk Siemiradzki przybył z Rzymu do Warszawy jako też i król Siamski w towarzystwie 3 książąt krwi i w orszaku 14 osób.

Z pod Zaboru Austryackiego

DO KOZY. Z powodu burdy urządzonej w teatrze krakowskim (o czem pisaliśmy), rozporządzeniem krakowskiego starostwa skazani zostali za hałaśliwe zachowanie się w czasie przedstawienia, na karę aresztu socyaliści: poseł do rady państwa towarzysz Daszyński na 14 dni, żyd Hacker na 14 dni żyd Englisz na 10 dni, towarzysze Sulczewski i Balanda na 8 dni a Klemensowicz i Matejko na 6 dni. — Niepomogło towarzyszowi Daszyńskiemu tłumaczenie się że jest jako poseł „nietykalnym". Wytłomaczono mu że obecnie jest „tykalnym" i że jeżeli miał odwagę wyrabiać burdy, winien mieć odwagę siedzieć za to w kozie.

SZTANDAR. W Bochni odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła" na którą prócz reprezentantów 16 gniazd w liczbie 300, przybyli także czescy delegaci z Witkowic i Ostrowy morawskiej. Pogoda była piękna, miasto udekorowane wspaniale, nastrój serdeczny. Pochód wypadł imponująco, a wzięli w nim udział cykliści, wioślarze i jazda sokoła z Krakowa. Publiczności obcej napływ był wielki.

STUDENTÓW w Uniwersytetach Austryi było w tym roku 16 146. Z tych we Lwowie 1556 — w Krakowe 1296 w Czerniowcach 391, w Pradze 1391.

JUBILEUSZ. W ostatnim tygodniu czerwca obchodził Kraków 500-letnią rocznicę ukończenia budowy kościoła i klasztoru OO. Karmelitów na Piasku przez króla Władysława Jegiełłę i pobożną królową Jadwigę, którą rozpoczął w r. 1387 ich poprzednik, król Władysław Herman na cześć Matki Najśw. przez wdzięczność za cudowne wyzdrowienie. Sprowadzeni z Czech zakonnicy i uposażeni przez dostojną monarszą parę, odznaczali się zawsze w ciągu następnych wieków patryotyczną pracą i poświęceniem dla Rzeczypospolitej i każdy niemal wypadek narodowy znajdował echo w ich klasztorze. Tu przed cudownym obrazem N. M. Panny, koronowanym w r. 1683, modlił się król Jan Sobieski o zwycięstwo przed wyprawą wiedeńską; stąd wyszła wzniosła i szlachetna postać O. Marka, Karmelity, okryta taką aureolą w czasie konfederacyi barskiej! W dniach 27. 28 i 29 z. m. obchodzili zatem OO. Karmelici 500 letnią pamiątkę swojej w Krakowie i w Polsce pracy trzydniowem uroczystem nabożeństwem, na które zblizka i zdala napłynęły wielkie tłumy pobożnych.

LWÓW. Deputacya tutejsza rady miejskiej wręczy prezydentowi ministrów br. Badeniemu, gdy w przyszłym miesiącu przybędzie na dwutygodniowy pobyt do swojego majątku w Busku, dyplom obywatela honorowego stolicy. Godność tę nadano mu wkrótce po powołaniu go do Wiednia.

O zdrowiu ks. kardynała metropolity Sembratowicza obiegają niepokojące wiadomości. Odbyte konsylium lekarskie orzekło, że niema bezpośredniego niebezpieczeństwa. Ks. kardynał wszakże musi na czas jakiś wstrzymać się od wszelkich zajęć i przebyć najbliższe miesiące w zupełnym spokoju.

Jak silnie w Lwowie rozwinięty jest ruch stowarzyszeń, dowodzi ich cyfra. Ogółem znajduje się 230 stowarzyszeń, a w ich liczbie 25 ruskich, 25 żydowskich i jedno niemieckie, 46 robotniczych i zawodowych, 37 filantropijnych, 22 klubów, 8 kobiecych, 8 ekonomicznych, 6 politycznych, 10 naukowych 5 muzycznych, 5 gimnastycznych, 5 stowarzyszeń studentów, 4 literackie, 2 religijne i 2 wojskowe.

Ostatnie ulewne deszcze wyrządziły w wielu okolicach kraju znaczne szkody i spowodowały nawet niebezpieczeństwa powodzi, mianowicie w nizinach naddniestrzańskich; kilkanaście wsi jest zalanych, wiele mostów porozrywanych a komunikacya wozowa i kolejowa na kilku punktach przerwana.

Z pod Zaboru pruskiego

ROZDZIEŃ SZOPIENICE. Ziemia pod temi dwiema osadami usuwa się jeszcze ciągle, chociaż powoli. Dopływ wody nie ustaje. Grunt na którym stoją domy przy placu Maurycego z natury był mokrym i błotnistym, to teraz obawa większa, by domy te nie pozapadały się prędzej czy później. Komisye znawców z Mysłowic i innych miast nic stanowczego wypowiedzieć nie mogą, bo same nie wiedzą, jaki będzie dalszy przebieg katastrofy.

LICZBA WYCHODZCÓW POLSKICH W NIEMCZECH. Publicysta niemiecki, niejaki Artur Dix, w wydanej niedawno broszurze rozpisuje się szeroko o pochodzie słowiańskim na zachód, wykazuje, że emigracya zarobkowa Polaków do Niemiec wciąż wzrasta i zdaniem jego stanowi groźne niebezpieczeństwo dla kultury germańskiej. Na podstawie ostatniego spisu ludności Dix oblicza, że przebywa obecnie Polaków: w Westfalii 50 013, w Saksonii 74 400, Nad Renem 83 739, w Berlinie 60 000 czyli razem 210 000.

Ale to jest dopiero część wychodzctwa. Wiemy n. p. skądinąd, że w Pomeranii po zagranicą powiatów, w których miejska ludność kaszubska przebywa około 20 000 Polaków. W Berlinie prawdopodobnie mieszka więcej niż 60 000, bo statystyka urzędowa wykazuje 258 270 osób, pochodzących z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Śląska.

KUPNO. Za pośrednictwem firmy pp. Drwęckiego i Lingnera Centralnej Agentury Dóbr w Poznaniu nabył p. Władysław Karłowski, dotych czasowy pełnomocnik dóbr Raszkowskich, wieś rycerską Górkę pod Manieczkami, około 1000 mórg obszaru, od p. Cezarego hr. Broel-Platera z Góry. Górka z ziemią buraczaną pierwszej klasy od skiby do skiby — jest perłą tamtejszej okolicy; to też nie brakło kupców którzy ostrzyli zęby na ten przepyszny kawał polskiej ziemi, ofiarując do 400 marek za morgę, lecz daremnie, p. hr. Plater — sprzedając Górkę jedynie dla odległości od głównego klucza i ztąd utrudnionej administracyi, odrzucił wszelkie ponętne oferty, a ponosząc znaczne ofiary, sprzedał majątek rodakowi.

SMUTNY WYPADEK. Nad jeziorem w Kiekrzu obchodziły niemieckie Tow. rolnicze ze Złotnik i Tow. wojackie z Suchego lasu doroczną majówkę, w której brało także udział niemieckie obywatelstwo okoliczne. Pod czas pewnej „patryotycznej", podburzającej na Polaków mówki słuchacze oklaskowali salwą oklasków, czem spłoszyły się konie czterech powózek i popędziły wprost w jezioro; dwie powózki uratowano, a dwie utonęły wraz z końmi, nie stety utonął także fornal Korczewski, który w poczuciu swego obowiązku chciał ratować dobytek chlebodawców; zwłok jego dotychczas nie znaleziono.

ZAKAZANE ZABAWY. W Koronowie miała się odbyć zabawa Towarzystwa przemysłowego i „Sokołów" w Ostrowie zaś zabawa Towarzystwa przemysłowców. Tymczasem tu i tam zabroniono naprzód odbycia pochodu, a następnie zakazano wogóle zabawy. — Donoszą o tem „Gazeta Ostrowska" i „Kroner Wochenblatt".

ŻMIJE. Za chwytanie żmiji jadowitych i innych płazów otrzymał teraz szewc Mattern z Berlina premią rządową. Mattern trudni się polowaniem na żmije nie z przyjemności, ale dla zysku i schwytał w ostatnim roku przeszło 1400 sztuk tego niebezpiecznego płazu. Mattern posługuje się przytem wynalezionemi przez niego szczypcami z żelaznego drutu, za pomocą których może bezpiecznie schwycić największą nawet żmiję. Sprzedaje on je po 50 fen. i po 1 marce zakładom naukowym, lekarzom i miłośnikom przyrody.

Medycyna z historyą datującą się napowrót do czasów kolonialnych z nieprzerwanym zapisem powodzenia w leczeniu chorób krwi i konstytucyalnych, jest Dra Piotra Gomoza, sławne korzenno-roślinne lekarstwo. Pełno szczegóły pocztą. Adresujcie: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So Hoyne Ave, Chicago, Ills.

Pod cudzem nazwiskiem.

Powieść historyczna z czasów wojen z cesarzem francuskim Napoleonem (po roku 1812)

(Ciąg dalszy)

Syn Hipokratesa i wnuk Apolina.

Edmund Pompignac od dwóch tygodni dawał dowody gorliwości i poświęcenia. Z całego serca pomagała mu Genowefa i gdyby nie jej staranie i pieczołowitość, nauka młodego lekarza nie byłaby może zwyciężyła choroby.

— Sam Hipokrates nie zdołałby ocalić tego biedaka — mówił przesadnym tonem lekarz — na to trzeba było cudu mógł dokonać tylko taki anioł jak pani.

Genowefa obojętnie przyjmowała te pochwały i siedząc przy łóżku, śledziła bacznie blade i wychudłe oblicze rannego. Ciche jęki wyrywał się niekiedy z ust jego, wtedy dziewczyna wstawała i poprawiała poduszki lub podnosiła mu głowę.

Korneliusz Sauvage udobruchał się przez ten czas i lubo widok Jakóba Bartel był mu zawsze niemiły, godził się jednak z koniecznością, nawet rad był, że przedłużająca się choroba młodego żołnierza zmuszała Edmunda Pompignac do ciągłego przebywania w zamku. Młody lekarz należał do znacnej i wpływowej rodziny; choć nie posiadał majątku, miał jednak niepospolite zdolność i wielką ambicyę, której nie zadowalała skromna wiejska praktyka. Marzył on o szerszej arenie i zawiązał w tym celu stósunki z ludźmi wpływowemi w Paryżu, dokąd zamierzał się przenieść.

Koneliusz Sauvage obrachował to wszystko i doszedł do przekonania, że Edmund Pompignac będzie bardzo stósownym mężem dla Genowefy. Widział z przyjemnością, że uroda i zalety synowicy sprawiły na nim silne wrażenie i sam go zachęcił do wyznania swoich uczuć.

— Kupido czystą miłością zapalił moje serce — rzekł młody lekarz, kończąc kwiecistą mówkę — i pragnę gorąco, ażeby Hymem uwieńczył.

— Nic nie mam przeciwko temu — odpowiedział Sauvage — ale musisz pan zyskać wzajemność Genowefy.

Pompignac był zadowolony; małżeństwo z Genowefą nietylko odpowiadało życzeniom jego serca, ale zarazem pochlebiało miłość własnej; synowica właściciela Vandrey była najlepszą partyą w okolicy. Czynił też wszystko co mógł, żeby wzbudzić w niej wzajemne uczucie, ale dziewczyna przyjmowała obojętnie kwieciste jego komplementa. Wspólne czuwanie nad rannym zbliżyło ich do siebie, mimo to Pompignac z dnia na dzień odkładał swoje wyznanie, nie mogąc nigdy zebrać się na odwagę.

Piętnastego dnia choroby Jakób Bartel dostał silnej gorączki; Genowefa i lekarz czuwali nad nim bez przerwy, śledząc niespokojnie rozpalone oblicze. Nad wieczorem dopiero okazało się pewne polepszenie, oddech stał się równiejszy, gorączka się zmiejszyła i ranny zasnął.

— Niech pani idzie się położyć — rzekł po cichu Pompignac — już dziewiąta.

— Nie to na mnie kolej czuwać w nocy.

— Nie mogę na to pozwolić, jesteś pani bardzo zmęczona. Zresztą wśród nocy może nastąpić przesilenie, ja tu jestem potrzebny.

— Gdyby zaszło co ważnego, to pan mię zawołasz.

Po odejściu Genowefy, Pompignac rzucił się na fotel i westchnął głęboko.

— Ach, okrutna! czemuż nie chcesz mię zrozumieć — mówił do siebie, przewracając oczy — jakże mam przemówić, żeby w twojem sercu rozniecić płomień miłości! ... Przemówić ... Ale ja się nigdy na to nie odważę, jej niewinne i spokojne oczy onieśmielają mnie... A gdyby tak napisać? Ach! świetna myśl. Wierszami wyrażę jej moje uczucia.

Pochwycił szybko ołówek i kawałek papieru, ale daremnie umysł swój wysilał, nic nie mógł stworzyć takiego, coby godnem było Genowefy. Pegoz jego utknął i ani krok postąpić nie chciał. Ciężką pracę ducha przerwał mu krzyk rannego Jakóba Bartel zerwał się na łóżku, i machając rękami, wołał urywanym głosem:

— Jestem komendancie ... Gdzie sztandar? ... Nie dam go zabrać wrogom ... Weźcie raczej moje życie... Cóż z tego, że on jest trójkolorowy, zawsze to sztandar francuzki...

Oddychał z trudnością, i wlepiwszy w lekarza wzrok obłąkany, mówił w gorączce:

— Trąbią do odwrotu! ... Pobici! pobici! ...

Pompignac wziął z półki flaszkę, nalał jakiegoś płynu na łyżkę i dał połknąć rannemu. Było to lekarstwo na sen. Jakób powoli uspokoił się pod jego wpływem, przestał się rzucać i majaczyć, a wreszcie zasnął głęboko.

— A to chwili spokojniej nie można mieć z tym utrapieńcem — mówił lekarz do siebie — gdybym go nie pilnował, gotówby wyskoczyć z łóżka i uganiać się za Prusakami.

Zasiadł przy łóżku z mocnem postanowieniem, że będzie czuwał noc całą, ale wysiłek duchowy połączony ze znużeniem wziął górę nad obowiązkiem i niebawem w pokoju rozległo się głośne chrapanie młodego lekarza.

Kiedy o świcie Genowefa na palcach weszła się do pokoju chorego, zastała lampę zgaszoną i pana Pompignac chrapiącego w fotelu. Otworzyła okno, ażeby wpuścić trochę światła i świeżego powietrza. W promieniach wschodzącego słońca rumiane oblicze młodego lekarza wyglądało tak pocieszne, że Genowefa mimowoli się uśmiechnęła.

— Biedny chłopiec! — pomyślała — musiał być bardzo zmęczony.

Troskliwie zwróciła się do łóżka rannego; leżał blady i nieruchomy z zamkniętemi oczyma, podobniejszy do trupa niż do żyjącego człowieka.

W tej chwili świegot ptasząt w parku rozbudził pana Pompignac, zerwał się, i wyciągając ręce, ziewnął przeciągle.

— Zdaje mi się, że trochę zdrzemnąłem — rzekł do siebie.

Nagle spostrzegł Genowefę i zmięszał się mocno.

— Przepraszam panią — wyjąknął — ale ...

— Jak chory spędził noc — zapytała:

— Bardzo dobrze ... Zdaje się, że nastąpiło przesilenie. Będzie to nowy tryumf dla nauki.

— I dla pana także, bo gdyby nie pańska opieka i umiejętność, biedak nie żyłby już teraz.

— Pani najwięcej mi dopomogła — oświadczył Pompignac, zacierając ręce z radości.

W tej chwili ranny otworzył oczy i ze zdziwieniem powiódł niemi po pokoju; potem zamknął je znowu.

— Zdaje mi się, że odzyskał przytomność — szepnęła Genowefa.

— I mnie się tak zdaje — odrzekł Pompignac, biegnąc do łóżka.

— Już mi dobrze — słabym głosem rzekł ranny.

— Cóż z tego, ale byłeś pan bardzo chory.

— I pan mię ocaliłeś! Ktokolwiek jesteś dziękuję ci.

Zwrócił się do Genowefy, która patrzyła na niego z rozrzewnieniem.

— We śnie widziałem zawsze anioła, który stał przy mojem łóżku; tym aniołem pani byłaś zapewnie.

Spłonione dziewczę pochyliło głowę.

— Nie można tak długo rozmawiać — odezwał się Pompignac — dosyć już miałem biedy z panem. Trzeba teraz zasnąć. Chodźmy panno „Genowefo".

Ranny pozostał sam. Przez chwilę leżał spokojnie z otwartemi oczyma; a potem zasnął szepcząc: „Genowefo.

Pani Dargenton.

Słońce kwietniowe kaskadą złotych promieni napełniło pokój, przez otwarte okno płynęły fale wiosennego powietrza, dochodził głośny rozhowor ptasząt z parku. Genowefa siedziała obok łóżka żołnierza, który spał już od dawna, oddychając równo i głęboko.

Nagle dziewczę drgnęło i zapłoniło się; chory otworzył oczy i patrzył na nią wzrokiem pełnym uwielbienia i wdzięczności.

— Jakże się pan czujesz? — zapytała.

— O! bardzo dobrze, dzięki tobie, panno Genowefo.

— Zkądże pan znasz moje imię?

— Doktór wymówił je raz przy mnie.

— Byłeś bardzo chory, panie Jakóbie.

— Pani mnie nazywasz Jakóbem? rzekł zdumiony — dlaczego dajesz mi pani to imię?

Genowefa sądziła, że gorączka znowu powraca.

— Myślałam, że pan się tak nazywasz. Czyż nie jesteś Jakóbem Bartel?

Milczał, nie mogąc zebrać myśli.

— Dlaczego mi pan nie odpowiadasz?

— Zkąd pani wiesz, że ja się nazywam Jakób Bartel?

— W mundurze znaleźliśmy książeczkę służbową.

Teraz wszystko mu się rozjaśniło, ubiegłe wypadki jak żywe stanęły przed oczyma. Przypomniał sobie noc spędzoną po bojowisku pod Craonne, potem bitwę pod Laon, wzięcie do niewoli, śmierć kro ta, ucieczkę, spoczynek w lesie i to obydne nieznane oblicze pochylone nad nim. Uczuł jednocześnie jakiś okropny ból w piersiach i potem nic już nie pamiętał.

Genowefa ciekawie spoglądała na niego, zdumiona jego milczeniem.

— Prawda — rzekł nakoniec, przesuwając ręką po czole — książeczka była w kieszeni, teraz wszystko już sobie przypominam.

Książeczkę wraz z mundurem zabrał młodemu kadetowi gwardyi i dzięki temu mógł walczyć za Francyę; trzeba więc było w dalszym ciągu grać rolę żołnierza.

— Byłem bardzo chory, nieprawdaż? — zagadnął po chwili.

— O tak, długo wątpiliśmy o życiu twojem, panie Jakóbie.

— Pani zawdzięczam moje ocalenie — rzekł z rozrzewnieniem.

— Najprzód Bogu, a potem księdzu Duboi.

— Bądźcie błogosławieni za to! Do śmierci zachowam wspomnienie anioła, który czuwał nademną.

Wzruszenie ogarnęło Genowefę; czysta jej dusza nie zdawała sobie sprawy z uczucia, jakie się w niej budziło, wiedziała tylko, że jest szczęśliwą i wpatrywała się w piękne choć mizerne jeszcze oblicze żołnierza.

W tem chwili Edmund Pompignac wszedł do pokoju.

— Co ja widzę! — zawołał — nasz chory wyzdrowiał!

— Panie Bartel — rzekła Genowefa, wskazując na lekarza — podziękuj panu Pompignac, gdyż jego staraniom i nauce zawdzięczasz życie.

Młody żołnierz wyciągnął do niego rękę.

— Niech ci Bóg to wynagrodzi — rzekł drżącym głosem.

Ależ to ja powinienem panu dziękować — odparł Pompignac — jesteś mym pierwszym pacyentem i wielka dla mnie radość, że moja pierwsza kuracya tak świetnie się powiodła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE

New York dnia 11 7 97.

ODEZWA

DO GRUP ZWIĄZKOWYCH W NEW YORKU, BROOKLYNIE JERSEY CITY I OKOLICY.

Szanowni Bracia! jak nam wszystkim wiadomo Sejm XII Związku Nar. Pol z każdym dniem się zbliża, i spodziewamy się iż każda grupa z okolic naszych wyszle swego delegata na sejm do Philadelphii chociażby tylko dla tego iż tą razą jest najlepsza sposobność, gdyż koszta nie będą tak wielkie jak do tąd gdy sejmy odbywały się w dalekich miastach na zachodzie. Dla tego my niżej podpisani odezwamy się do wszystkich Grup w wyżej wymienionych miejscowościach, aby wysłały swych Delegatów na posiedzenie, które się odbędzie dnia 24 lipca o godz. 7½ wieczorem pod No. 213 Forsaith st. New York. Na tem posiedzeniu będą rozbierane najważniejsze punkty co do sejmu, aby Delegaci nie jechali na Sejm nie mając żadnych instrukcyi. Upraszamy jeszcze raz o wysłanie Delegatów, gdyż sprawa ta powinna nas wszystkich interesować.

Miłość i pozdrowienie
Ignacy Boniecki grupa 236.
Stanisław Markowski gr. 43
Jan Robaczyński gr. 44.
I. Keninski gr. 30.

ODEZWA.

New York 7 lipca 97

do Szan. Towarzystw oraz do Szan. Publiczności Polskiej w New Yorku, Brooklynie i okolicy.

Szanowni Rodacy!

Nowoyorski Oddział Skarbu Narodowego Polskiego w Rapperswylu urządzą swój Wielki Roczny Piknik w niedzielę dnia 18 lipca r. b. w Washington Grove parku Newtown, L. I. Połowa dochodu z zabawy przeznaczoną zostanie na rzecz Skarbu Nar. Pol. w Rapperswylu, druga zaś połowa — na rzecz mającego stanąć wkrótce w Chicago pomnika nieśmiertelnego bohatera naszego Tadeusza Kościuszki.

Szlachetne cele na jakie obrócone będą pieniądze z pikniku, dają rękojmię, że Szanowna Publiczność z New Yorku i okolicy zbierze się tłumnie na naszą zabawę aby poprzeć i Skarb Nar. Polski i przyczynić się do zwiększenia się funduszów na pomnik Kościuszki.

Chcąc jak największej ilości osób dać możność wzięcia udziału w naszej zabawie — oznaczyliśmy bardzo niskie wstępne, a mianowicie: dla Członków, Towarzystw — 10 centów, dla osób zaś nie należących do Towarzystw 15 c. — Kara z Grand st. do Newtown czyli na samo miejsce kosztuje tylko 5 c.

Strzelanie do tarczy i gra w kręgle odbywać się będzie o złote medale i inne cenne nagrody.

Spodziewając się że Szanowna Publiczność Polska nie pozostanie obojętną i poprze cele patryotyczne

Kreślimy się z Szacunkiem
Prezes Stan. Pruss.
Wice-prezes W. G. Nowak
Sekr. prot. Jan Kaczorek
Sekr. finans. S. Ulatowski
Kasyer Jan Wojtaszek.

Perth Amboy, N. J. dnia 8 lipca 97.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie niniejszego protestu na korespondencyą umieszczoną w No. 24 „Patryoty". Z Bloomfield N. J. od 3-go Oddziału czerwonych Ułanów.

Nie odpowiedzieliśmy tak długo, bo musieliśmy faktycznie przekonać się czy 3-ci Oddział czerwonych Ułanów ma fakta oparte na pewnych podstawach, o tem co napisane jest w wyżej wspomnianej korespondencyi. Przekonaliśmy się że niema żadnych faktów do zarzutów nam uczynionych jako i 1-ej Baterysi oraz i Szan. sędziom którzy zostali na ten cel obrani. Szan. Rotmistrz 3-go Oddziału Ułanów pisze „gdy 3-ci Oddział Ułanów przybył do Parku, zaraz został uwiadomiony od życzliwych przyjaciół — że 2 ga lub 3 cia Baterya Pol. Artylerysi ma dostać sztandar". — Więc ja was pytam Szan. Bracia w imieniu 3-ej Baterysi, dla czego nie protestowaliście zaraz i dla czego obraliście sędziego z swej strony — kiedy byliście przekonani, że to daremna praca. Dopiero po wyroku zaczynacie wyrzuty robić i szydzić z nas: jakobyśmy prawa nie mieli z wami współzawodniczyć?

Lecz chociaż nasza Baterya składa się z młodzieńców, w wieku młodszych od Was Szan. Ułani, jednakże jesteśmy chętnie pod rigorem wojskowym i także samo dobrymi polakami, jakimi i wy się mianujecie. — Dalej pisze Szan. kolega po broni „zamiast obrać prezesów towarzystw to obrali takich którzy piwo roznoszą". Z naszej strony był obrany p. Tadeusz Leszczyński były kapitan Tamborow w Newark, ze strony 2 ej Baterysi były członek tejże beteryi p. Kołakowski, a na głównego sędziego — założyciel wyżej wspomnianych Tamborów p. Praizner.

Że wyście Szan. Bracia obrali sobie najmłodszego wiekiem — To nie nasza wina. Niepotrzebnie ubliżacie i dajecie przezwiska powyżej wspomnianym osobom. Dalej pisze Szan. kolega o obaleniu się jednego, które nazywa sztuką teatralną, co nie jest prawdą — Najlepszy dowód! — My mieliśmy 6ciu błędów, a Szan. Bracia Ułani mieli 15 które uznali wyżej wspomniani sędziowie. Oznaczony czas w marszu był 10 minut — robienia bronią 5 minut. — Że nie mieliście czem czasu wypełnić, ukończyliście marsz w 5 i ½ minutach a z bronią w trzy minuty. Nie mieliśmy sposobności pierwsi wystąpić, lecz moglibyśmy oznaczony czas w dwojnasób przewyższyć rożnemi obrotami wojskowymi. To nie nasza wina! Kapitanowie, sądu nie mieli prawa zająć, bo byli na to obrani sędziowie i osądzili tak jak im się wydało słusznem. Piszesz Szan. kolego że wytykaliśmy wam niepopełnione błędy i że publiczność salę opuściła. — Myśmy Wam błędów nie wytykali, — tylko szan. Kapitan od Ułanów taki podniósł hałas na sali żeśmy słowa do słyszeć nie mogli przy wręczeniu sztandaru, przez p. Tadeusza Leszczyńskiego — naszemu kapitanowi Stanisławowi Ogińskiemu. Publiczność sali nie opuściła, bo nawet niektórzy Ułani do samego rana się bawili wesoło. Piszecie że niepotrzebujecie sztandaru bo macie pułkowy, a naszym sztandarem to jest nasza uciemiężona Matka Polska pod trzema zaborami a my jako dzieci prawe kochające swą matkę Polskę do oswobodzenia Jej t. j. do tego sztandaru dążymy.

Lecz pomimo wszelkich urazy jakie czują do nas Szan. Bracia Ułani — my Baterya 3 cia Polsk. Artyleryi. oświadczamy publicznie że życzymy najpomyślniejszego rozwoju, tak w towarzystwach broni jako teraz i w słowie. Aby niejeden sztandar Szan. Bracia zdobyli — lecz wszelka sława niech na Szan. Braci spływa. A my nie będziemy zazdrościć, lecz to dla nas będzie bodźcem do większego starania się abyśmy mogli stanąć na równi z Wami i zajrzeć śmiało wrogowi w oczy.

W imieniu Baterysi III. Polskiej Artyleryi w Perth Amboy
Sierżant i Sekretarz
(L. S.) Hugo Arendt

WIADOMOSCI
MIEJSCOWE.

Przypominamy naszym szan: Czytelnikom, opóźniającym się z nadesłaniem należnej od nich prenumeraty, aby uregulowali rachunki. I dla nas, czasy się jeszcze niepolepszyli, będziemy zmuszeni przeto wstrzymać wysyłkę tygodnika, rachunki doręczyć urzędowemu kolektorowi do ściągnięcia a nazwiska nie sumiennych abonentów. opublikować.

„Dziennik Chicagoski" radzi Gminie Polskiej i Patryotom philadelphijskim aby siedzieli cicho i wszelkie sprawy zostawiali do załatwienia Związkowi N. P.

Zbytek gorliwości „Dz. Ch." o dobro Zw. nasuwa nam na myśl „Timeo Danaos et dona ferentes...

Patryoci philadelphijscy umieli założyć Związek N. P., a co ważniejsza, ciężkiemi ofiarami umieli go przez lat wiele utrzymać — oni i dziś kierować się będą nie dumą, że kolebką Związku jest ich miasto w którem rezydują po dziś dzień jego założyciele, oni i dziś kierować się potrafią nie lokalnemi korzyściami ale dobrem ogólnem całej Organizacyi. Rad od nikogo nie potrzebowali i nadal, obejdą się bez nich — „Dzien. Ch" robi uwagę że w przeniesieniu Zarządu Zw. z Chicago do Philad," wielkim szkopułem będzie kwestya „przemufowania" „Domu Związkowego." — Gdyby to było z korzyścią dla Zw. to nie szczędzono by i na „przemufowanie." — To tylko przez Zjednoczenia p. Beliński zwołał nadzwyczajny sejm do Chicago dla tego, ażeby uniknąć kosztu przewiezienia książek...

Jeżeli "Patryota" zrobił wzmiankę że są Związkowcy w Pennsylwanii a już szczególnie w New Yorku, którzy postanowili poruszyć na sejmie kwestyę „przemofowania" Zarządu Związku z Chicago — to byliśmy do tego upoważnieni i zachęceni kilkakrotnem wezwaniem „Zgody" — „Echa" — „Swobody" i innych przychilnych Związkowi Piem — a nie powodowani własnym interesem

Wiadomo, że każdemu delegatowi wolno na sejmie stawiać wnioski. A wnioski te są akceptowane lub odrzucane większością głosów. Pisma zaś nasze powiadamiają, że bardzo mało delegatów z Zachodnich Stanów przybędzie na sejm. — Życzyliśmy przeto aby podobny wniosek (jeżeli w istocie przyjdzie na sejmie) był przedyskutowany w pismach — a na sejmie zastał delegatów przygotowanych.

Podług nas, główną przeszkodą do przeniesienia Zarządu Związku do innego miasta — nie jest trudność w „przemufowaniu" — ale utrata wyrobionych już stosunków politycznych i stanowiska jakie umiał sobie zdobyć Zarząd Zw. N. P. w Chicago.

"Dz. Ch" lepiej zrobi gdy zaprzestanie opiekować się Związkiem i Patryotami philadelphijskimi a zwróci swoje „Uwagi" ku sejmowi Zjednoczenia Rz. Kat. któremu być może one się jeszcze i przydadzą

ARTYSTA-MALARZ szanowny pan Ryś, przybył z Chicago do naszego miasta — zwiedził już Independence Hall, Galeryę Sztuk Pięknych i bezzwłocznie zabierze się do pracy nad portretami, na których pozostanie na długie wieki jego nazwisko. Pan Ryś zatrzymał się w domu pp. Góreckich.

NOWA GRUPA Zw. N. P. została utworzona w Minersville, Pa., i nazwę grupy 375 im: Fr. Gryglaszewskiego.

NOWY OFIS w świeżo nabytym domu na Rychmond, otwiera p. W. Domański dla dogodności rodaków zamieszkałych na Bridesburgu, Nicetown itp.

PIKNIK LITEWSKI nie udał się i w tym roku z powodu rzęsistego i długo trwającego deszczu po południu. Było jednakże kilkaset osób — wielu polaków — ale żadnego z księży polskich.

PIKNIK parafialny św. Wawrzyńca także niedopisał w tym roku. Zebrano zaledwie coś około $600. Winę przypisują niedogodnemu parkowi i brakowi „licencu".

SOKOŁY liczą tylko dwóch członków wspierających a mianowicie: p. W. Domańskiego i p. dr. Sawickiego. — To za mało — na tylu zamożnych i dobrych patryotów w naszem mieście. Apelujemy przeto do naszych obywateli, prosząc o wpisanie się na członków wspierających młode gniazdo Sokole. — Obecnie wakacye — rodzice zrobią dobrze posyłając do Sokolni swe dzieci na naukę gimnastyki.

CZYTAJCIE artykuł "Wiarusa" umieszczony na pierwszej stronicy — a także mowę dra Lewakowskiego zamieszczoną w "Zgodzie".

SOKOŁY urządzają wycieczkę w niedzielę do farmy p. Waltera w pobliżu Camden.

NA PIKNIKACH napotykaliśmy liczne gromadki otaczające w cieniu drzew gosposie z pękatymi koszykami. Wychwalano — tu doskonałą pieczeń — tam wędliny — ówdzie chłodzące i wonne „paje" i konfitury — ale wszędzie a wszędzie niezrównany w dobroci chleb z piekarni p. Bendyka i kiełbasy Braci Kruszyńskich.

DZIECI bardzo chorują i umierają i to na zaziębienia. Czuwać należy aby rankami i wieczorami nie siadały na ziemi lub kamieniach gołem ciałem, bo sąd najłatwiejsze zaziębienie. W razie wypadku, niezwlekać ani chwili, ale natychmiast wezwać dra Sawickiego, który sam tylko, dokładnie wybadać może w polskiej mowie.

NIEUDAŁO SIĘ. Municypalność postanowiła oświetlić kolosalny posąg założyciela miasta, Wiliama Penn, umieszczony na szczycie wieży City Hall wysokiej 550 stóp. — Użyto do tego 16 potężnych łuków elektrycznych o sile światła 48,000 świec. — Kopuła przedstawia się efektownie — światło widnieje na pięć mil do okoła a posąg Penna pozostał w ciemnościach. — Przekonano się że bronz pochłania światło a nie odbija. Potrzeba pomalować olbrzymi ten posąg na biało albo też na czarno. Na to Rada miasta nie zezwala. Probowano reflektorów tak z dołu jako też i z góry ale bez skutku. Municypalność pozostawia jednak to światło, które upiększając miasto służy jednocześnie za latarnię morską. W dniach chmurnych pali się w Ratuszu (City Hall) 6,000 świateł w 580 pokojach, korytarzach i na zewnątrz.

OLBRZYMI ZEGAR. „Dziennik Poznański" a za nim i nasze tu pisma tak opisują nasz zegar. „Miasto Filadelphia posiada olbrzymi zegar, którego tarcza, oświetlona światłem elektrycznem, ma 10 metrów średnicy. Wielka wskazówka, której śmiało możnaby użyć jako belki do pszowy, jest 4 metry długa, mała 2½ metra. Dzwon, który wybija czas, waży 25 ton. W suterenach umieszczone są dwie maszyny: jedna służy do naciągania zegara, druga, zaś dostarcza elektrycznego światła Olbrzymi ów zegar zdobi ratusz i widocznym jest ze wszystkich dzielnic miasta." Taki zegar będziemy mieli i prędzej aniżeli X. Pitass na swoim kościele w Buffalo — ale jeszcze nie mamy go. Dwóch jeszcze lat potrzeba do zupełnego wykończenia Ratusza w naszem mieście, a wtedy będzie on tak jak i Fairmount park największym i najpiękniejszym w świecie całem. „Echo" utrzymuje że X. Pitass będzie miał Zegar i większy i prędzej — no, ależ „Echo" gardłuje za swoim proboszczem My w to nie wierzymy.

DOBROCZYNNE towarzystwo które w zimie dostarcza uboższej klasie węgiel za cenę kosztu — w lecie, dostarcza tyż lód i mleko. Lodu daje 5 funtów za centa a mleka kwartę za 4 c. — największym zaś dobrodziejstwem jest mleko tak zwane „sterilized" które leczy cholerynę dzieci i podobne słabości podczas upałów. Butelkę takiego mleka dają za cent. — Składy tego towarzystwa znajdują się na Hope i Dauphin ulice — na Trzeciej i Brown — i na Piątej i Bainbridge.

MAYOR MIASTA otrzymał dyplom na honorowego członka śpiewaków niemieckich. — Niemczury w dołączonym liście wyliczają jego zasługi od dane towarzystwu podczas ostatniego zjazdu śpiewaków „w drogiej i starej Philadelphii".

Sądy rozpoczną się w sobotę w Common Pleas. — Policya daje baczność aby parowce nie były przeładowane publicznością udającą się do parków nad Delawarą. — W siedmiu publicznych kąpielach było w przeszłym tygodniu 239,156 osób w liczbie tej tylko 945 kobiet. — Melonów obfitość dostarczają koleje i parowce. Mleczarze na Frankfordzie tak są dumni z dobroci swojego mleka że usiłują odzwyczaić krówki od picia mleka. W czerwcu odwiedziło Fairmount Park 300,660 osób pieszo i 191,693 cyklistów. — Aresztowano w przeciągu sześciu miesięcy 29,377 osób. — Nocleg dano na stacyach policyjnych w tymże czasie 42,776 osobom — nigdy jeszcze liczba żądających noclegu nie przewyższała liczby aresztowanych. — W czerwcu aresztowano 5,306 osób. — James Duffy przyznał się że sprzedawał piwo w niedzielę i został skazany na $500 kary i trzy miesiące więzienia. — Zakład Crampsa otrzymał nowe zamówienia na Torpedowce. — W Mennicy naszej odbito w czerwcu $280,000 w złotej a $1,400,000 w srebrnej monecie. — W przyszłym tygodniu (22, 23 i 24) w parku na 26-ej i Allegheny obozować będzie „Grand army". — Kataryniarze uliczni zarabiają w naszem mieście $5. dziennie. — Metodyści przeciwni temu, aby Cykliści pieszo obodzili w niedzielę. — W ostatnim dniu czerwca, pastorzy w Camden połączyli po 20, 25 i 30 par małżeńskich a jeden z nich zdołał połączyć 42 par — w tym bowiem dniu o północy, prawo zniosło te Młyny małżeńskie jak je tu nazywano. — W Germantown ma być założony śliczny „National Park". — Odczyty akademickie dla publiczności „University Extension" już rozpoczęły się.

Dnia 19 b. m. odbędzie się posiedzenie „Kółka Dramatycznego" — 428 Race ulicy u p. Raschuta, na które każdy członek koniecznie winien się stawić — albowiem będą kwestye nader ważne do przeprowadzenia.

Philadelphia, Pa. 12 lipca 97

Towarzystwo Bratniej Pomocy — „Gwardya K. Pułaskiego w Philadelphii urządziła Piknik w Stockton Parku w Camden, N. J. i zaprosiła do współudziału okoliczne towarzystwa. Składamy niniejszem najszczersze podziękowania towarzystwom, które razem z nami w parku gościły jako to: Towarzystwu I-ej Kompanii Wolnych Strzelców Polskich dziękując im za to że oni sami jedni raczyli przybyć do sali ob. Niedzielskiego, z kąd razem z nami wymaszerowali do Parku.

Dzielnym Druhom Sokołom im. Lewakowskiego i Sokółkom — Towarzystwu Panien „Gwiazda Patryotyzmu" Tow. Huzarom Księcia Olgerda (litewskie wojskowe) — Tow. Zw. N. Polskiemu gr. 160 „Sztandar Wolności" w Camden, N. J. — A także Wielebnym księżom litewskim ks. Kaulakis i jego koledze. Również Szanownej publiczności serdecznie dziękujemy że nas raczyła zaszczycić swoją obecnością, gdzie razem z nami bardzo pięknie zabawili do późnej godziny, to też i dochód był bardzo piękny jak na te liche czasy bo wynosił 53 dol. i 50 c. Za co jeszcze raz składamy podziękowanie Szan. Towarzystwom polskim i litewskim jako też i Szanownej publiczności.

W imieniu Towarzystwa pozostajemy z szacunkiem

Jan B. Błachowski prezes i Pułkownik Walenty Boczkowski sekr.

814 S. Front st.

LISTA OFIAR
złożonych na portrety Kościuszki i Pułaskiego

Grupa 351 w Buffalo $5, 95c. — Nic od Związkowych z Black Rock Buffalo pp. Ant. Marcinkowski $2,00 L. Piątkowski 25 c. J. Strzeszewski 25 c. — J. Sopczak 25 c. — M. Olejniczek 25 c. — R. Figler 10 c. — Emil Miller 10 c. A. Lachowicz 15 c. — S. Pawlicki 25 c. — Grupa 212 w Buffalo $5, 00 — Grupa 352 w Braddock $2, 00 — Grupa 145 w Nanticoke, Pa. $2, 50 — Grupa 224 w Erie, Pa. $1, 54. — Drobne składki zebrane przez p. Winiarskiego we Philadelphii $3, 55. — Pani Pierzchalska we Phila. $4, 00 — p. Wysocki we Phila. $1, 00 — Drobne składki z Alden, Pa. 68 c.

Razem $ 29, 82.

Poprzednio zebrano $ 83 00.

Wogóle po dzień 10 b. m. wpłynęło do kasy Gminy na Portrety $ 112, 82.

1-sza WIELKA EXKURSYA
Kółka Dramatycznego im: Adama Mickiewicza
w połączeniu z Klubem Pułaskiego
— odbędzie się —
dnia 22 Sierpnia 1897 do
Atlantic City
[Kąpieli morskiej] koleją Reading. — Belet tam i nazad $1 00 parowce odpływają do Camdeńskiej kolei o 7—7,30 rano na Chestnut i South ulicy a zaś z Atlantic City o 6-8-10 wieczor. Niechaj nikt nie żałuje dolara bo ten sprawi mu przyjemności za 10 dol. Rodacy prosimy więc, okażcie nam swą solidarność.

ZABAWY.

GRAND OPERA HOUSE na Broad i Montgomery ave co wieczór „The Fencing Master".
BIJOU VAUDEVILLE 215 N. 8 ma ul „Vision of Art".
GIRARD AVENUE THEATRE — Girard i 7 ul. „Don Cesar de Bazan".
MUSIC HALL na 26 ej i Girard ave w każdą sobotę — bileta 25 i 15 c.
CHESTNUT STREET THEATRE cały dzień otwarty. Veriscopy przedstawiają walkę pugilistów Corbetta z Fitzsimmonsem.
ACADEMY OF FINE ARTS. [Sztuk pięknych] Broad i Chestnut otwarta co dzień.
INDEPENDENCE HALL na Chestnut i 5-ej ul.
ZOOLOGICZNY OGROD. W sobotę i w niedzielę wejście 10 c. dzieci 5 c. a w inne dnie 25 c.
WOODSIDE PARK 10 minut jazdy z Dauphin st. a 15 z Belmont ave.— Przeróżmaite zabawy, wejście wolne.
TORRESDALE PARK — co wieczór zabawy a w sobotę i w niedzielę od południa. Brać karę na 3 lub 5-ej ul. łączącej się z karami Holmesburg, Tacony i Frankford.
WILLOW GROVE PARK — sławna orkiestra Domrosza — brać kary na 8ej i 13ej ul.
NATATORIUM [pływalnia dla pań] zgłosić się do ofisu na Broad poniżej walnut ul.
WASHINGTON PARK nad Delawarą, najpiękniejszy park, najwięcej rozrywek, wodotrysk elektryczno-pryzmatyczny kosztuje $100,000. — Fera z Arch st. dowozi do miejsca w 10 minutach.

WYLOSOWANIE
pięknego zegara pokojowego, albumu damskiej parasolki, na korzyść Grupy 192 im. Przybyszewskiego, na Chorągiew Polską — odbędzie się dnia 17-go Lipca, w domu ob. Fr. Wesołowskiego pod No. 945 Percy st. Prosimy o zwrot Odcinków, lub tykietów do 16-go Lipca pod powyższy adres

Komitet.